Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze czwartek 26 lipca 1906 Nr. 202

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50.
Prenumerata za granicą: 1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze l. 7, Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Niczewo!

Petersburg 23 lipca.

Każdy, kto choćby raz tylko był w Rosyi, a przynajmniej przestawał kiedykolwiek z Rosyanami, zauważyć musiał charakterystyczne słówko, jakie często uderzało mu ucho — „niczewo“. Wyraz ten zawiera w sobie małą, ale dosadną, bo krótką charakterystykę całego narodu rosyjskiego, a zwłaszcza biurokracyi rosyjskiej.

Jeden z korespondentów przy armii rosyjskiej w czasie wojny z Japonią, zdaje się Amerykanin. chwyciwszy uchem ten wyraz „niczewo!“, zrobił go osią charakterystyki żołnierza na polu bitwy. Dostrzegł on rys groźnego fatalizmu, kryjącego się w tym jednym wyrazie, ale nie zaniedbał również stwierdzić pewnej wartości tej strony charakteru rosyjskiego żołnierza. „Niczewo!“ — oznacza zarówno niedbalstwo w pełnieniu obowiązków i brak poczucia odpowiedzialności — co człowieka prawdziwie kulturnego napełnia wstrętem — jak i lekceważenie osobistego niebezpieczeństwa. Dzisiaj, w czasach, kiedy cała budowa rosyjskiego państwa trzeszczy, kiedy ze wszystkich kątów rozległego imperyum wyziera widmo niebywałej może w dziejach katastrofy, mamy aż za wiele powodów, żeby sobie znów to wymowne słówko przypomnieć.

N i c z e w o! Niech się wszystko zawali, niech się zaprzepaści przeszłość wielkiego państwa, ale my się nie rozstaniemy z systemem, z urządzeniami, z którymi nam było tak dobrze! — Oto dewiza, która przyświecała obradom w Peterhofie, kiedy zdecydowano się na krok tak poprostu szalony, jak rozwiązanie Dumy i co gorsza, powierzenie steru rządów kreaturze takiej, jak Stołypin, osobisty przyjaciel Trepowa. czyli, mówiąc inaczej, manekin w rękach wszechwładnego komendanta carskich pałaców.

Państwo straciło zupełnie swój mocarstwowy charakter, kredyt jego jest zupełnie podkopany, na wewnątrz wybuchł nowy paroksyzm anarchii, silniejszy od dotychczasowych, a tymczasem zastarzałe nałogi, ciasne interesy, niewczesne zachcianki, głupi upór i opieszałość nie pozwoliły carowi i kamaryli dworskiej zrobić choćby jeden krok naprzód, krok, którego bieg wypadków i nie dająca się uniknąć konieczność dziejowa wymagały.

N i c z e w o! samo się jakoś musi ułożyć!...

Tak myślał car i tak myślała kamaryla, nie zdając sobie sprawy z tego, że tak samo może im odpowiedzieć naród. Cóż bo temu narodowi zostaje? Albo powrót dawnych stosunków, nieznośnych i niemożliwych, a tem gorszych, że w całym kraju panuje anarchia i to anarchia w całem tego słowa znaczeniu, pomimo zawieszenia stanu wojennego nad całą Rosyą prawie, albo stanowcza, zdecydowana walka na śmierć i życie. N i c z e w o! musi sobie powiedzieć cały naród. Albo — albo. A że wybierze walkę i to walkę rzeczywiście straszną, czy to będzie rewolucya, czy strejk powszechny — jedno gorsze od drugiego — to nie ulega wątpliwości.

Manifest wyborski, pomimo najostrzejszej represyi, rozchodzi się wśród ludności, wywołując kolosalne wrażenie. Fakt, że w Petersburgu odrazu po rozwiązaniu Dumy nie wybuchła rewolucya, nie jest miarodajnym. Tak, niedziela minęła spokojnie, ale dzienniki jeszcze nie miały wiadomości o rozwiązaniu Dumy; poniedziałek również, ale to nie dowód, że jutro nie przyniesie nam burzy. Rozwiązanie Dumy oddziałało na ogół rosyjski wprost oszałamiająco, w pierwszej chwili nawet może ubezwładniająco. Trzeba zważyć, że rosyjskie organizacye bojowe, od chwili zwołania Dumy, na którą przeniósł się punkt ciężkości walki o wolność, znacznie się rozluźniły, lub były wogóle bezczynne. W Petersburgu, który pierwszy powinien był reagować na tego rodzaju samowolę rządu, zapobiegło rozruchom nagromadzenie masy wiernych jeszcze rządowi wojsk. Zresztą cały naród podobny jest dzisiaj do człowieka, który naraz dostał obuchem w łeb i którego w pierwszej chwili ogarnęła niemoc rozpaczy. Ale taka niemoc ustępuje wkrótce c z y n o m rozpaczy; tak i u narodu rosyjskiego odezwie się dzika, rozpaczliwa energia, która kłam zada zapewnieniom i zapewiedziom rządu, iż naród rozwiązanie Dumy przyjął zupełnie spokojnie. Dzisiaj już wszędzie dostrzedz można pierwsze objawy akcyi odpornej, pierwsze kroki przygotowawcze do rozpaczliwej walki. A niezadługo nadejdzie chwila, kiedy cały naród krzyknie: N i c z e w o! Na śmierć i życie! Wszystko nam jedno! Niczewo!

Car i kamaryla nie zdawali sobie sprawy z tego, że machnąwszy ręką i powiedziawszy sobie „niczewo“! — kiedy rozwiązali Dumę — wydali może na siebie samych wyrok świerci. *g.*

—o—

Nad kraterem.

(*Wczoraj a jutro. — Nerwowe miasto. — Wśród wiru. — Pozorna cisza. — Podziemne gramaty. — Nad kraterem. — Zgon śp. Nowińskiego. — Jeszcze bandytyzm*).

Warszawa 24 lipca.

Piszę ten list wieczorem. Noc otuliła miasto w swoje ramiona, otuliła kraj cały. A ponad tą ziemią, w mrokach nocy zawisło ciężkie, trapiące pytanie, zawisło nieprzeniknione w swej tajemnicy *jutro*. Co ono nam z sobą przyniesie? Co wyłoni się z tego chaosu, w jakim obecnie znajduje się uległe rozkładowi życie organizmu państwowego, który dziś trzeszczy w swoich posadach, jak pałac Baltazarowy? Któż może przewidzieć i odgadnąć to czekające nas *jutro*?

Tak wrażliwie, tak nerwowe miasto, jak Warszawa, szybko reaguje na każdą wiadomość. Ostatnie dni były tego wymownym dowodem. Lotem błyskawicy rozchodziły się wiadomości, zawarte w dodatkach nadzwyczajnych, sensacyjne nowiny podawano sobie z ust do ust, zastanawiano się nad położeniem; co będzie *jutro*, pytano ogólnie.

Bądź co bądź, tak będzie, czy inaczej, faktem jednak jest, że w społeczeństwie rosyjskiem wytwarza się wir, który nas wciąga coraz bardziej w swój otwarty lej. Musimy być przygotowani na wszystko, wszystko dobrze rozważać. Może nas ten wir *wciągnąć*, ale nie możemy dać mu się pochłonąć. Nie wolno nam nic utracić z tego, co jest dla nas kwestyą bytu, kwestyą życia, kwestyą naszej odrębności kulturalnej. I dlatego owo „jutro“ jest dla nas ważniejsze i większym brzemienne niepokojem, niż dla samej Rosyi. Naród rosyjski nad swojem „wczoraj“ stawia krzyż i nie chce o niem nic wiedzieć, chce z niem zerwać zupełnie, chce je utopić w rozhukanej fali zrywającego się ruchu; my musimy je skuć potężnem ogniwem w jedną całość z *jutrem*.

Tem się tłómaczy ów pozorny spokój, jaki dzisiaj w Warszawie panuje; nauczyło nas doświadczenie, że nie opłaci się nic robić bez zastanowienia. Przecież nie można przypuszczać, żeby miasto takie, jak Warszawa, będące centrum rewolucyi, mogło się naraz przelęknąć represyj rządowych, z których się u nas dzisiaj kpi prawie. Na razie panuje cisza, ale czuć, że ziemia nam drży pod nogami, słychać

podziemne grzmoty, zwiastujące burzę. A burza ta wisi w powietrzu. Stoimy rzeczywiście nad kraterem.

Jak wam zapewne z telegramów wiadomo, odebrał tu sobie onegdaj życie wystrzałem z rewolweru znany powszechnie literat i autor dramatyczny Józafat Nowiński. Zmarły zostawił list, w którym najsilniej podkreśla tę okoliczność, że przyczyny samobójstwa nie należy szukać w nim samym, w jego życiu osobistem, ale w warunkach ogólnych, w tych tragicznych wstrząśnieniach, jakiem podlega obecnie życie narodowe. Między innemi pisze on:

„...Ilekroć przez oczy lub przez wyobraźnię wpuściłem do duszy falę powszechnej nędzy polskiej, miałem świadomość rozpaczną, żem widz potwornie bezradny czegoś, czego znieść mi nie wolno. Ale co czynić ma dziś Polak-żołnierz, poczuwający się do odpowiedzialności?

Mordować policyantów po ulicach? Dziedzicznie przepojone ideałem polskiego człowieczeństwa nerwy, nie zniosą rzemiosła skrytobójczego... Mam w duszy całe piekło ziemi swojej...“

Zmarł w pełni sił, liczył bowiem lat 45. Zgon jego wywarł wrażenie w całej Warszawie, chociaż tak zajętej dzisiaj polityką.

Onegdaj, o godz. 10 zrana, do warsztatu wyrobu pantofli Moszka Bursztyna (Nalewki 37), przyszło czterech młodych żydów i zażądało, aby Bursztyn rozszerzył warsztat, powiększył liczbę robotników (obecnie pracuje w nim 4 robotników) i nie oddawał roboty poza warsztat. Kiedy B. odmówił spełnienia tych żądań, przybysze rozbili mu szyby w oknach, oblali towar jakimś kwasem gryzącym, połamali maszynę do szycia, wyrządziwszy za 500 rubli szkody. Prócz tego jeden z nich kijem poturbował syna właściciela, inny wystrzelił z rewolweru, poczem wszyscy zbiegli.

Do sklepu z warzywem Krugera przy ul. Przechodniej Nr. 1, wtargnęło o godz. 2 po południu dwóch nieznajomych ludzi i, grożąc sklepowej nożem, zabrali z szuflady 10 rubli utargowanych pieniędzy, poczem zbiegli.

Wczoraj o godzinie 7 i pół wieczorem, do sklepu monopolowego przy ul. Mirowskiej przyszło 3 nieznajomych mężczyzn, którzy grożąc rewolwerami, zabrali z kasy około 8 rubli i odeszli. Takie samo najście na sklep monopolowy zaszło wczoraj przy ul. Wroniej nr. 8, lecz ile zabrano — niewiadomo. Najścia dokonano w pełudnie. *Wasz.*

W gnieździe ós.

—∘—

„Nowoje Wremia“ zamieszcza opis rewizyi, jaka się odbyła w przeddzień rozwiązania Dumy w redakcyi socyalistycznej „Myśli“, uchodzącej w oczach policyi za centrum komitetu socyalistyczno-rewolucyjnego, istne „gniazdo ós“. Podczas tej rewizyi aresztowano wszystkich członków redakcyi i zebranych w lokalu ludzi, między nimi i posła Sołomkowa, redaktora „Myśli“. Ze względu, że to aresztowanie i rewizya były pierwszym widomym aktem wzmożenia się represyi, pierwszym gwałtem, dokonanym pod bokiem Dumy, podajemy ten opis w całości według przytoczonego źródła.

W piątek, rano jeszcze przed wyjściem gazety, drukarnię opieczętowano, cały zaś nakład uległ konfiskacie. O g. 5 ej po południu w redakcyi zaczęli się zbierać współpracownicy pisma, jednocześnie zaś do wnętrza weszło kilku policyantów. Oddział innych zajął posterunek przy bramie. Niebawem nadjechał urzędnik wydziału „ochrany“ i przedstawił redaktorowi, posłowi Sołomce, rozporządzenie na piśmie naczelnika miasta Petersburga zaaresztowania wszystkich współpracowników gazety, z wyjątkiem tych, którzy wylegitymują się świadectwem, że są posłami do Dumy. W redakcyi wszczął się popłoch. Na ulicy jednocześnie zaczął się zbierać tłum. Po chwili naprężonego oczekiwania, okno na pierwszem piętrze otworzyło się z trzaskiem i na parapecie stanęło dwóch ludzi. Byli to członkowie redakcyi „Myśli“. Chwila wahania i — rzucili się na bruk ulicy. Tłum z krzykiem skupił się pod oknem — współpracownicy padli na wyciągnięte ręce i po chwili zniknęli w zaułkach ulicy. Policya chciała ich gonić, ale tłum zagrodził jej drogę, następnie zaś zaczęto rzucać kamieniami, raniąc w głowę pomocnika komisarza. Niebawem nadciągnęli żandarmi konni, którzy okrążyli ulicę ze wszystkich stron. Pomiędzy żandarmami a tłumem kilkakrotnie zawiązywały się potyczki, przyczem, sądząc z braku zabitych i rannych, żandarmi strzelali ślepymi ładunkami.

Taki stan rzeczy trwał do g. 11 wieczorem. Podniecenie tłumu wzrastało zawsze, ilekroć z bramy domu wyprowadzano pojedyńczo jakiego współpracownika i wysyłano dorożką z rewirowymi do cyrkułu. W ten sposób naliczono 28 aresztowanych. Żandarmi za pomocą szarż spędzali publiczność z ulicy.

Po dokonaniu aresztowań, w redakcyi przeprowadzono ścisłą rewizyę, podczas której nadeszło dwóch posłów, a mianowicie Onipko i Bramson. Widząc co się dzieje, opuścili lokal, czemu policya nie przeszkodziła.

W redakcyi pozostał jedynie redaktor Sołomko, który, zająwszy swój gabinet, oznajmił, że pokój jego, jako posła, jest nietykalny i że nikogo do niego nie wpuści. Policya, nie uznając tego poglądu za słuszny, domagała się, aby Sołomko otworzył niezwłocznie drzwi, ponieważ w gabinecie znajduje się oprócz niego dwóch jeszcze współpracowników, na co tenże odpowiedział, że w istocie tak jest, ale są to jego goście, nie mający nic wspólnego ze sprawą i że nie może się zgodzić na ich aresztowanie.

Po długotrwałych rokowaniach oznajmiono posłowi Sołomce, że otrzymuje dwie godziny do namysłu, poczem drzwi będą wyważone, znajdujący się zaś w gabinecie ludzie — aresztowani siłą. Niezależnie od tego, posłowie, którzy opuścili redakcyę, udali się niezwłocznie do prezesa Dumy, Muromcewa, ten zaś zainterpelował ministra spraw wewnętrznych.

Po godz. 11-ej na miejsce zajścia przyjechał pomocnik naczelnika miasta, po kilku zaś minutach obaj goście posła Sołomki wiezieni już byli w dorożkach do cyrkułu.

Sam Sołomko, wbrew doniesieniom telegraficznym nie był wówczas aresztowany.

Potworna zbrodnia.

Z Siedlec donoszą o straszliwym wypadku, jaki się tam rozegrał we wtorek ubiegły.

Niejaki Starzyński, zamieszkały w Siedlcach, właściciel dwóch domów oraz sklepu z pieczywem, nieludzko obchodził się z 15-letnią córką swoją, która wskutek ciągłego bicia i katowania postanowiła w sobotę uciec. W chwili jednak, gdy wsiadała do pociągu, odchodzącego do War-

Pieniądze bez wartości.

—o—

Niejednokrotnie wspominaliśmy już o straszliwem rozszerzeniu się bandytyzmu w Warszawie, pisze o tem również nasz korespondent w zamieszczonej w dzisiejszym numerze korespondencyi. Doszło tam do tego, że dziś nikt nie jest pewny mienia ni życia. Jedno z pism warszawskich zamieszcza na ten temat dowcipny artykulik, obrazujący dokładnie nastrój, jaki w Warszawie panuje. Artykulik ten zamieszczamy poniżej. Prowadzony w formie dyalogu, odźwierciadla najzupełniej stosunki. Czytamy tam:

— Puk, puk...

— Joasiu, podaj mi dubeltówkę; powiedz kucharce Krzysi, niech stanie z głową, wysuniętą za lufcik. W razie potrzeby będzie wołała: „gwałtu, rety, ratunku“.

Z bronią, nabitą loftkami, jak na łosia, otworzyłem drzwi i... rozczarowałem się.

Odwiedził mnie mężczyzna słabowity; za nim wkroczyło dwóch posłańców, którzy z ogromnym brzękiem złożyli na podłodze cztery wory, napełnione złotem i banknotami.

O celu przybycia nieznajomego objaśni czytelnika nasz dyalog.

On. Spodobałeś mi się pan i postanowiłem obdarzyć go sumą cztery miliony trzykroć sto tysięcy pięćset czterdzieści ośm rubli.

Ja (obraźliwie). Nie bierz mnie pan za głupca. Majątek w czasach dzisiejszych? Dziękuję za tę łaskę. Jeszcze mi miłe życie.

On. Nie bądźże pan dzieckiem, do licha ciężkiego. Za te pieniądze sprawisz sobie wspaniałe umeblowanie...

Ja. Które anarchiści komuniści rozbiją na drobne wióry.

On (natrętnie). To ulokujesz pan kapitały w banku.

Ja (z chłodem mogilnym). Ciż anarchiści-komuniści rozbiją bank i... nie mam czasu, proszę opuścić mój spokojny dom.

On (tonem tonącego, który chwyta się brzytwy). A więc wyjedziesz pan zagranicę i tam ogrywać będziesz rolę lorda...

Ja. Za granicą bawi obecnie moc rodaków, którzy wyczerpali swoje fundusze i tchórzem podszyci nie powracają do kraju. Ci utrzymują się z żebraniny, o którą wciąż nagabują zamożniejszych rodaków. Oto drzwi, może pan pozwolisz, że odprowadzę go do progu.

On (bezczelnie). Aha, mam myśl. Weź pan pieniądze, kupisz sobie majątek ziemski.

Ja (do wiernego sługi). Makary, podaj gościowi kalosze! (do gościa). Majątek ziemski powiadasz pan? Majątek, który pojutrze z polecenia kadetów będzie mi odebrany dla rozdania pomiędzy włościan? Tak dalece naiwny nie jestem. Do miłego widzenia!

On (wypchany do sieni, czepia się framugu). To załóż pan sobie wielką fabrykę!

Ja (w pasyi). Makary, podaj mi cybuch!... ten najgrubszy, gapiu jeden! (do gościa) Ja panu zaraz sprawię fabrykę, ja panu narażę porządnego człowieka na strejki i zajścia z pracownikami! (z pomocą Makarego wyrzucam na schody wszystkie wory z gotowizną). Precz z moich oczu!

On (stoi w sieni i płacze). Nic mi się w życiu nie szykowało i nie szykuje... Byłem pewny, że złapię frajera, który zabierze moje miljony. — Co ja teraz zrobię nieszczęśliwy?

Złamany niepowodzeniami odchodzi łzami zalany.

szawy, ojciec schwytał ją i, przyprowadziwszy do domu, zaczął córkę tak niemiłosiernie bić, że złamał jej rękę i nogę i poranił całe ciało. Nieszczęśliwa dziewczyna zmarła po czterogodzinnych męczarniach.

Gdy nazajutrz dowiedziano się o tej strasznej zbrodni, przed sklepem zgromadził się olbrzymi tłum, który chciał dokonać samosądu na potwornym mordercy. Nadbiegły jednak patrol rozpędził tłum, a Starzyńskiego aresztowano.

W kilka godzin później przyjechał ze wsi ojciec Starzyńskiego, który złożył za syna 5000 rubli kaucyi, poczem zabójcę uwolniono z aresztu. Tłum, dowiedziawszy się o tem, zgromadził się ponownie, i nie mogąc schwytać samego mordercy, zbił kijami ojca. Do późna wieczorem tłum stał przed sklepem i domagał się wydania kata. Wystrzał, dany ze sklepu Starzyńskiego, rozprószył tłum.

Z KRAJU.

Z Paczółtowic (koło Krzeszowic) piszą nam: W niedzielę z okazyi odpustu w naszej parafii urządziło kółko młodzieży paczółtowickiej, za staraniem tutejszego ks. proboszcza Andrzeja Kapturkiewicza, przedstawienie amatorskie, w skład którego wchodziły dwa patryotyczne utwory: „Za sztandarem“ (Jadwigi Strokowej) i „Dziesiąty pawilon“ (Staszczyka). Przedstawienie podobało się ogólnie. Przedewszystkiem należy podnieść grę p. Stanisława Siodłaka (reżysera przedstawienia), który z werwą i ze zrozumieniem rzeczy wykonał swą rolę. Następnie swobodą i naturalnością w grze odznaczyli się: pp. Feliks Strzelichowski w roli żandarma rosyjskiego i Stanisław Górecki w roli chłopaka. Również dobrze wywiązali się ze swego zadania pp. Franciszek Górecki, Jan Piekarczyk, Andrzej Furmanik, Franciszek Kaczmarczyk, Jan Gawin, Dorota Furmanikówna i Jan Pałka.

Podnieść należy z uznaniem, że młodzież tej wioski górnje wykształceniem intelektualnem, co jest prawie wyłączną zasługą tutejszego czcigodnego proboszczcza, który wychowując to młodsze pokolenie przez lat z górą dwadzieścia, natchnął je żywem uczuciem patryotycznem i podniósł znacznie poziom oświaty u niego.

Z Krynicy piszą nam. Po kilku dniach niestałej pogody i zimna prawie listopadowego, mamy dziś znowu piękną pogodę. Liczba gości wynosi dzisiaj już przeszło 5000, a zatem o blisko 1000 gości więcej, jak w zeszłym roku o tej porze, co mamy do zawdzięczenia lwowskiemu teatrowi miejskiemu, pod dyrekcyą p. Hellera, który bawi tu od 7 lipca, zaszczycając gości przedstawieniami najlepszych sztuk. Wczoraj odegrał nam komedyę Ostrowskiego „Łapownicy“, dziś „Piękną Marsyliankę“, jutro 24 b. m. „Porwanie Sabinek“, 25-go b. m. „Aszantkę“, 26 b. m. „Mieszczanie“; dnia 27 bm. odbędzie się tu wielki koncert mickiewiczowski w wielkiej sali balowej Domu zdrojowego. Goście bowiem w prowincyi mają tu najlepszą sposobność zwiedzenia teatru stołecznego i ubawienia się, czego w zeszłym roku nie mieli. Krynica cieszyć się będzie tym teatrem aż przez 6 lat, gdyż na taki przeciąg czasu zawarła dyrekcya kontrakt z komisyą zdrojową, dzięki staraniom dbałego o rozwój Krynicy komisarza i zarządcy domu zdrojowego p. Grabowskiego.

Proces o rozruchy rolne w Mużyłowie. W poniedziałek zapadł w Brzeżanach wyrok w sprawie znanych rozruchów rolnych w Mużyłowie. Trzynastu oskarżonych uwolniono, czterech skazano na ciężkie więzienie od 1 do 3 miesięcy, 3 ech na 2, a 7-miu na 1 miesiąc. Reszta skazana została na areszt od 3 tygodni do 2 dni. Obrona wniosła zażalenie nieważności, a co do niektórych obwinionych odwołanie od wysokości kary. — Wszystkich podsądnych wypuszczono na wolną stopę.

Zabici od pioruna. Piszą nam z Białej: W sobotę szalała w naszym powiecie straszna burza, która pociągła za sobą kilka ofiar ludzkich. Pewną dziewczynę, wracającą z Białej do Kóz, zabił piorun. W Kozach uderzył piorun w komin jednej z chat i, wpadłszy do środka izby, zabił znajdującą się tamże gospodynię Szałagórę; bawiące się w tejże izbie dzieci nie zostały uszkodzone. W Łodygowicach znowu zabił piorun chłopca, bawiącego tam na letnim mieszkaniu z rodzicami; drugi chłopiec, który był przy nim, został ocalony, podczas gdy kotek, którym się bawili, padł rażony piorunem.

Proces o demonstracye na Rynku krakowskim.

Kraków, 25 lipca 1906.

Trzeci i ostatni dzień rozprawy

rozpoczął się przemówieniem ostatniego obrońcy, dra Z. Marka, który streścił pokrótce powody i przebieg demonstracyj w pamiętnym dniu 25 maja br. Winę tych zajść — zdaniem mowcy — ponosi w pierwszym rzędzie władza wojskowa, władza szabli, pod której supremacyą stoi nasze społeczeństwo. Gdyby nawet porównać tak horrendalne stosunki rosyjskie ze stosunkami naszymi — to pod tym względem Rosya stoi wyżej. (Przewodniczący przywołuje mowcę do porządku...) Następnie omawia dr Marek zarzucane jego klientom przestępstwa, które, jak wykazały zeznania świadków, są raczej domniemane niż rzeczywiste, oparte na fałszywych donosach policyantów. Prosi więc o uwolnienie oskarżonych.

Po przemowie dra Marka trybunał udał się na naradę celem wydania wyroku.

Wyrok.

Po przeszło półtoragodzinnej naradzie, na podstawie przeprowadzonej rozprawy, trybunał ogłosił wyrok, skazując: Jana Stadlera, ucz. pryw. i Jana Dobrego czel. stol., na 1 miesiąc więzienia; Feliksa Kiełtonia, czel. kraw., na dwa tygodnie; Maksa Kinwalda, czel. kraw. i Jana Dębowskiego, brązownika, na 10 dni aresztu; wreszcie Jana Frankiewicza, służącego, na 5 dni więzienia, nadto wszystkich skazanych na ponoszenie kosztów postępowania sądowego.

Oskarżonych: Stefana Kuśmierczyka, art mal., Stanisława Jarosika, malarza pok., Wojciecha Żaka, stolarza, Jakóba Webera, pom. handl., Jana Fran. Syrkę, podmajs. cies. i Jana Kłocka, kucharza, trybunał uwolnił w zupełności od winy i kary.

Osobna rozprawa odbędzie się przeciw oskarżonym: Andrzejowi Stramie, uczniowi VI klasy gimn. i Józefowi Nitribittowi, również uczniowi VI klasy gimn., z których pierwszy do rozprawy nie stawił się, a drugiemu wezwania nie można było doręczyć.

Co do wszystkich skazanych obrońcy zgłosili zażalenie nieważności od wysokiego wymiaru kary.

Oskarżonego Kiełtonia, który, jak wiadomo, trzymany był w więzieniu, na wniosek obrońcy dra Seinfelda, wypuszczono na wolną stopę.

Charakterystycznym jest fakt, że trybunał *nie dał wiary zeznaniom ani jednego z policyantów*, skazując tylko tych, którzy sami przyznali się do zarzucanych im czynów. Bez komentarzy!

Publiczność przyjęła wyrok w części z niezadowoleniem.

Co słychać w mieście?

Kraków 26 lipca.

KALENDARZYK.

Dziś we czwartek Anny. — Jutro w piątek Natalii. — Pojutrze w sobotę Innocentego.

Czwartek.

Teatr miejski: „Aida“, opera w 5 aktach Verdi'ego. Po raz I szy.

Teatr ludowy: „Paweł i Gaweł“, Maszyńskiego.

Przedstawienie w teatrze „Rozmaitości“ w parku krakowskim.

—o—

Z teatru ludowego. Próby z „Pawła i Gawła“ odbywają się w pełnym toku; część śpiewna jest już opracowaną. Role główniejsze odtworzą: pp. Konarska, Frączkowska, Kalinowska, Frączkowski Kalinowski, Modzelewski, Kiciński i in.

Sztuka ta pełna humoru i scen komicznych pozyska niewątpliwie uznanie i zapewni sobie dłuższe powodzenie.

Wyścigi Oddziału kolarskiego „Sokoła“ odbyły się w niedzielę podczas pięknej pogody i przy nader licznym udziale tak startujących, jak i publiczności.

Po wpół do 3-ciej wyruszyła z przed gmachu „Sokoła“ drużyna, złożona z 70 kolarzy i siedmiu pań na miejsce wyścigów do Czyżyn. Miejsce startu było, już szczelnie obsadzone przez widzów, pomiędzy którymi niesforny tłum niedorostków, jak rój ruchliwych a złośliwych owadów, sprawiał prawdziwe utrapienie dla druhów, chcących utrzymać jaki taki porządek.

W biegu „nowicyuszów“ 5 kilom. startowało 9 ciu: pierwszy przybył „Jancio“ w 10 min. 22½ sek., drugi „Lucyan“ w 10 min. 35 sek., trzeci Maks. Maliniak w 11 minut.

W biegu „głównym“ 40 kilom. startowało dwunastu: pierwszy przybył Eugeniusz Weiss w 1 godz 28 min. 39 sek., drugi Ignacy Berger w 1 godz. 31 min. 55 sek., trzeci Antoni Kleczka w 1 godz. 36 min. 30 sek., nadto nagrody za dobrą jazdę otrzymali: „Jancio“ w 1 godz. 37 min. 20 sek., „Anotrof“ w 1 godz. 37 min. 49 sekund, wszyscy z Krakowa, nadto Fr. Fiałkowicz z Podgórza w 1 godz. 43 min. i Karol Wnękowski z Podgórza w 1 godz. 45 min.

W biegu „starszych“ 5 kilom. startowało trzech: pierwszy Ludwik Skaza w 11 min. 4 sek., drugi „Bagienko“ w 11 min. 11 sekund.

W biegu „pań“ 2 kilom. startowało 4: pierwsza d. Marya Skazowa w 5 min. $14^3/_5$ sek., druga „Tuberoza“ w 5 min. 19 sek. obydwie z Krakowa, nadto otrzymały nagrody za dobrą jazdę d. Eugenia Ferentz z Podgórza w 5 min. 39 sek. i d. Józefa Fiedlowa z Frysztatu w 5 min. 44 sek.

W biegu „ogólnym“ 5 kilom dla tych, którzy odbyli biegi poprzednie, startowało trzech: pierwszy d. Eug. Weiss w 9 min. $50^3/_4$ sek., drugi d. Antoni Kleczka w 10 min. 50 sek.

Spoczynek niedzielny w trafikach. Stosownie do rozporządzenia ministra skarbu, trafiki będą odtąd w niedzielę otwarte tylko przez 4 godziny i to z reguły przed południem.

Łódką z Krakowa do Warszawy. Czterech wychowańców szkoły rolniczo-gospodarczej w Czernichowie w Galicyi, rodem z Królestwa, pp: Józef Grodecki, Józef Zyskowski, Adam Górski i Adam Lewicki, udając się do domów na wakacye, wypłynęli z Czernichowa łodzią dnia 11 b. m. o godzinie 3-ciej po południu i w 6 dni przybyli pomyślnie do Warszawy, zawijając do przystani wioślarskiej we wtorek dnia 17 b. m. o godz. 11-tej. Zatrzymywali się na noc u brzegów, na których nocowali, ale płynęli też dwukrotnie nocą, przyczem raz omal nie padli ofiarą nadjeżdżającego statku, od czego uchroniło ich spalenie kilku zapałek. Dłuższy przystanek wypoczynkowy młodzi rolnicy-wioślarze urządzili sobie w Kazimierzu. Po odfotografowaniu się wspólnem, koledzy czernichowscy rozjechali się do domów na wieś, uwożąc nader miłe wrażenia z tej wycieczki wodnej.

Za wiele szynków. Otrzymujemy następujące pismo: Odnośnie do notatki Szanownego czasopisma z dnia 22 lipca b. r. nr. 198, pod tytułem: „Za wiele szynków", uprzaszamy Szanowną redakcyę w obronie prawdy, i na podstawie § 19 ust. pras. o zamieszczenie w najbliższym numerze swego czasopisma następującego sprostowania: Nie prawdą jest, jakoby w Półwsiu Zwierzynieckiem miał powstać jeszcze jeden wyszynk wódek, prawdą natomiast jest, że istniejący wyszynk od lat kilku — zostaje tylko przeniesiony do innego lokalu. — Nie prawdą jest, jakoby w Półwsiu Zwierzynieckiem istniało takich lokali około dziesięciu, prawdą natomiast jest, iż mimo, że gmina nasza liczy około 3500 mieszkańców i mimo wielkiego ruchu przedmieściowego, istnieją obecnie w Półwsiu Zwierzynieckiem tylko trzy wyszynki propinacyjne. Z głębokiem szacunkiem
Rosenzweig et Keh.

Młodociani antysemici! Na żydków, zabawiających się na Rynku podgórskim, zrobili obławę Józef Gacek, 11 letni niecpoń, wraz z jednym nieodłącznym swoim towarzyszem. Uzbroiwszy się w kije i kamienie, poczęli atakować żydków — naprzód kamieniami, a następnie przeszli do szturmu na kije. Gacek był mniej szczęśliwy w walce od swego towarzysza. Ani się spodział, jak go wśród zapału wojennego uchwycił za kołnierz ajent podgórskiej ekspozytury policyi i odprowadził na chwilowy pobyt do kozy. Skorzystał z tego chwilowego zamieszania towarzysz boju i uciekł.

Tajemniczy włóczęga. Onegdaj w nocy aresztowano za brak noclegu, śpiącego na Krzemionkach niejakiego Andrzeja Wiśniewskiego, przybłędę z gub. warszawskiej. Przy zrewidowaniu włóczęgi znaleziono rewolwer 6-ścio strzałowy, marki pocztowe po 50 hal. (naprowadzające na wniosek, że Wiśniewski prowadził szerokie korespondencye), elegancki papier listowy i notatki, w których między innemi zapisanem było: ul. Wawrzyńca l. 28. Wiśniewski nie umie się wytłomaczyć z tej notatki — mówi, że tylko raz w życiu przejeżdżał przez Kraków przed tygodniem, dla wyszukania sobie zajęcia. Żądał stanowczo, aby go odtransportowano do Rosyi lub też oddano konsulowi rosyjskiemu.

Natrętny żebrak. Podgórska ekspozytura policyi osadziła wczoraj w kozie Berka Feiga, 42-letniego żebraka, który od pierwszej młodości trudni się w Podgórzu i wsiach o koliczych żebraniną, zamiast chwycić się jakiegoś zajęcia. Tym razem Feig jest aresztowany za wymuszanie jałmużny, ponieważ kupca przy ul. Krakowskiej, który mu odmówił datku, począł wyzywać ostatniemi słowy.

Wypił — nie zapłacił i jeszcze pobił. Marcin Robak, posługacz w łazienkach na Podgórzu, miał w poniedziałek wielki apetyt na piwo, lecz na nie zabrakło mu pieniędzy. Ale nie wiele sobie z tego robił. Wszedł do piwiarni p. Benesza przy moście podgórskim i spił się, jak „nie boskie stworzenie". Gdy gospodarz w końcu zażądał zapłaty za wypite — Robak oburzył się i oświadczył, że nic nie zapłaci. Wówczas p. Benesz energiczniej zaczął domagać się należytości, czem znów Robak, tak głęboko uczuł się dotknięty tym, że chwycił za kij i pobił nim restauratora.

Obecnie pokutuje Robak w kozie za ugaszony obcym kosztem apetyt i za swą gorącą krew.

Awanturnica. Maryanna Chowaniec ze Stryszowa (p. Wadowice) należy do tych ludzi, co dopiero w nocy ze swych kryjówek dziennych wychodzą na łowy. Ubiegłej nocy znów osadzono ją w kozie za włóczęgostwo. Tymczasem przy aresztowaniu stawiła Ch. silny opór, poczęła łżyć ajenta i żołnierza policyjnego, a potem uderzyła go kilkakrotnie z całej siły w piersi. Dopiero po długiem szamotaniu się odprowadzono włóczęgę do kozy.

Przy rewidowaniu Chowańcowej znaleziono zegarek srebrny męski, pochodzący prawdopodobnie z kradzieży.

Kradzież kieszonkowa. Ignacemu Krzywonosowi z Grzymanowa, który w przejeździe do Ameryki zatrzymał się w Krakowie, we środę rano w kościele OO. Dominikanów skradziono z kieszeni pugilares z kwotą 290 koron.

Ogień w sklepie. W uzupełnieniu wczorajszej notatki pod tym tytułem donosimy, że ogień w składzie mebli Falleka przy ulicy Grodzkiej wybuchł z powodu nieostrożności służącego Wojciecha Wróbla, który rzucił między słomę niedopalony papieros.

Zostało uszkodzonych kilkanaście łóżek i stołków, wartości kilkaset koron. Szkoda była obezpieczona.

Nieszczęśliwy upadek z drabiny. Na stacyę ratunkową przywieziono we wtorek po południu Mateusza Soleckiego, murarza, lat 48 liczącego, ojca 3-ga drobnych dzieci, zamieszkałego przy ul. Miedzuch, który spadł z drabiny z wysokości 2 go piętra na bruk, w skutek czego doznał silnego wstrząśnienia mózgu i krwawych wymiotów.

Solecki zajęty był bieleniem domu p. Emanuela Tillesa przy ul. Grodzkiej i spadł z powodu załamania się drabiny.

Nieszczęśliwego odwieziono do szpitala św. Łazarza. Lekarze nie rokują żadnej nadziei utrzymania go przy życiu.

Amator cudzych książek. Do mieszkania p. Michała Ciepłego, majstra szklar., zam. przy ul. Wolskiej, przyszedł przed dwoma dniami podczas nieobecności gospodarza, jakiś nieznajomy mężczyzna, lat około 20 liczący, blondyn, i oświadczywszy jego 14-letniej córce Maryannie, że przyszedł odebrać sobie wypożyczone książki, zabrał z szafki kilka tomów dzieł naukowych w zakresie architektury, wartości do 40 koron, należących do współlokatora p. Wojczyńskiego, technika. Dla usunięcia podejrzenia dziewczyny złożył wizytówkę z nazwiskiem: Stanisław Wacel Słochoński.

Pan C. doniósł o tym wypadku krakowskiej policyi, która wyszukała sprawcę. Jest to ten sam oszust, który onegdaj przedstawiwszy się w pewnym domu (jakto donieśliśmy przed kilku dniami) za hrabiego Załuskiego, skradł kilka książek prawniczych. Sprytny oszust będzie odpowiadał za kilka tego rodzaju sprawek.

Nieszczęśliwy upadek. Na stacyę ratunkową przyprowadził wczoraj po południu żołnierz policyjny Jakóba Basistę, 53 lat liczącego, wyrobnika z Kobierzyna, z dwoma dużemi ranami na czole i jedną raną na potylicy głowy. Basista wszedł przez pomyłkę w otwarte drzwi Sukiennic, prowadzące do głębokiej piwnicy, upadł i stoczył się po schodach.

Zguby. Antoni Zieliński zgubił książeczkę wkładkową Kasy Oszczędności na kwotę 185 koron.

W dyrekcyi policyi złożono polisę Tow. ubezpieczeń z nazwiskiem Jana Prażnego na kwotę 100 koron.

—o—

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie:

Piątek: „Lysistrata", operetka w 3 akt. Pawła Linckego. Po raz I-szy.

Sobota: „Aida", opera w 5 aktach Verdi'ego. Po raz II-gi.

Niedziela: „Straszny Dwór", opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Po raz I szy.

Poniedziałek: „Druciarz", operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Początek przedstawień o godzinie wpół do 8 wieczorem.

Repertuar teatru ludowego.

Sobota, dnia 28 b. m. „Spisek koronacyjny".

Niedziela, dnia 29 b. m. o godz. 3 po południu „Kościuszko pod Racławicami"; wieczorem o godz. 8 „Paweł i Gaweł".

Telegramy „Nowin".

Z CARATU.

Gabinet Stołypina.

Paryż. „Matin" ogłasza w dalszym ciągu depeszę jednego z członków gabinetu Stołypina z zapewnieniem, że **rząd da wkrótce dowody swego liberalizmu** przez przyjęcie nowych żywiołów do gabinetu.

Równocześnie ogłasza „Matin" opinię bawiącego obecnie w Londynie b. ministra ruchu hr. Chiłkowa, który zupełnie pochwala postępowanie Stołypina i zaznacza tylko dotychczasowym doradcom cara, że nie skłaniają go, by częściej pojawiał się w stolicy.

Paryż. (Tel. wł.). „Liberte" donosi z Petersburga: **Cesarz Mikołaj proponował** byłemu ministrowi Dumy, **Muromcewowi, tekę oświaty** w gabinecie Stołypina. Muromcew jest jednakże zbyt rozdenerwowany i wyjeżdża za granicę.

Paryż. Do „Tempsa" donoszą z Petersburga, **że nie jest wykluczone mianowanie gabinetu liberalnego prawie w całym jego składzie.**

Petersburg. (Tel. wł.). Są pogłoski, że Stołypin zamierzał powołać do gabinetu **cały szereg osobistości jako ministrów bez portfeli i doradców.** Wszyscy jednak odmówili z wyjątkiem Stachowicza i Lwowa.

Przyczyny rozwiązania Dumy.

Petersburg. Petersb. aj. tel. jest w możności podać następujący komentarz o powodach wydania ukazu o rozwiązaniu Dumy:

Już od pierwszych dni swego istnienia **przekroczyła Duma wszystkie ustawowe granice.** W odpowiedzi na mowę tronową żądała zmiany ustaw zasadniczych przez zniesienie Rady państwa i utworzenie odpowiedzialnego gabinetu.

Przez swój program agrarny, oparty na zasadzie przymusowego wywłaszczenia, wzbudziła Duma niemożliwe do spełnienia nadzieje i podkopała jeszcze bardziej i tak już słabe poszanowanie cudzej własności. W mowach, wygłaszanych w Dumie, ciągle znieważano rząd, zarzucając mu nawet organizacyę pogromów i innych zaburzeń. Przez wysłanie delegatów do Białegostoku okazała Duma oczywiście usiłowanie przywłaszczenia sobie władzy wykonawczej. Gdy 14 posłów zwróciło się do ludności z wezwaniem do niepokojów, krok ten nie spotkał się z potępieniem ze strony Dumy.

W ostatnich dniach swego istnienia oświadczyła Duma, że rząd dopuścił się nielegalnego czynu, dając ludności objaśnienia do przedłożonego projektu o uregulowanie kwestyi agrarnej. Duma postanowiła też zwrócić się do narodu z oświadczeniem, aby naród nie dawał wiary deklaracyom rządu w tej sprawie i wyczekiwał rozwiązania tej kwestyi przez Dumę. Nadto znaczna liczba członków Dumy przedsięwzięła podróże agitacyjne w głąb Rosyi, które zawsze pociągały za sobą niepokoje pogromy (!?) i strejki.

Wszystkie te okoliczności doprowadziły do postanowienia rozwiązania Dumy.

Berlin. (T. wł.) Do „Local-Anzeigera" donoszą z Petersburga, że sprawa rozwiązania Dumy wcale nie trapiła cesarza i była dawno już postanowiona, mianowicie wtedy, gdy wybuchł konflikt Dumy z ministerstwem. Termin wybrano obecnie, gdy wśród kadetów, a więc większości Dumy powstało rozdwojenie. Wynikła stąd możliwość przejścia lewego skrzydła kadetów do „grupy pracy", wskutek czego współdziałanie kadetów z rządem byłoby niemożliwem.

Wyrok na cara.

Paryż. (Tel. wł.). „Petit Parisien" donosi z Petersburga, że **rewolucyoniści pozostawili carowi termin 4 dni do opuszczenia Rosyi wraz z rodziną: w przeciwnym razie grozi mu śmierć.**

Wynurzenia Trepowa.

Petersburg. (Tel. wł.) Z pewnego źródła otrzymujemy wiadomość o rozmowie Trepowa, w której powiedział: „Dotychczas **bawiliśmy się w znachorstwo polityczne na modłę zachodu. Teraz będziemy radzić po moskiewsku. To się nada do naszej konstytucyi!** Myśmy nie oszaleli, oszaleli rewolucyoniści. W najbliższym czasie wszyscy rewolucyoniści gnić będą w lochach pomimo wrzawy i ubolewań Europy, chociaż ta wrzawa pot z czoła wyciąga naszemu ministrowi spraw zewnętrznych i skarbu".

Trepow chciał widocznie tonem swych słów przestraszyć cały naród i wlać otuchę w sfery rządzące.

Wyjazd posłów.

Petersburg. Dzisiaj w kancelaryi państwowej 300 byłych członków Dumy otrzymało dyety i pieniądze na podróż do domu.

Petersburg. Dziś odjeżdżają z Petersburga b. posłowie włościańscy. Posłowie chłopscy nie chcą powracać, gdyż obawiają się, że chłopi przyjmą ich niechętnie.

Paryż. „Petit Parisien" donosi z Petersburga: Jak sądzą, **w najbliższym czasie nastąpią aresztowania wielu członków Dumy.** Na prowincyi przedsięwzięto **setki aresztowań.**

Ucisk prasy.

Petersburg. Cztery pisma socyalistyczne, które onegdaj skonfiskowano, musiały wstrzymać wydawnictwo. Równocześnie wytoczono im procesy.

Petersburg (Tel. wł.) Według krążących pogłosek, postanowiono zawiesić do czasu ukończenia dochodzenia sądowego następujące pisma: Echo, Myśl, Kresjanskij deputat, Obryw, Sowremiennaja Żizn, XX wiek i Siewiernaja Ziemla.

Petersburg. Dzienniki, z wyjątkiem socyalistycznych, wyszły znowu.

Petersburg. Ubiegłej nocy zamknięto policyjnie drukarnie dzienników „Strana" i „Nasza Żyźń" za to, że chciały ogłosić manifest członków Dumy. Na prowincyi krążą pogłoski o licznych aresztowaniach członków partyi kadetów.

Odezwa Dumy.

Londyn. Do „Daily Mail" donoszą z Petersburga, że odezwa członków Dumy nie została dotąd przez żaden z dzienników opublikowana. Będzie ona prawdopodobnie w Wyborgu wydrukowana i rozrzucona po całej Rosyi.

Nowy manifest.

Petersburg. „Now. Wremia" ogłasza podpisaną przez członków związku 30 października, hr. Heydena, Stachowicza i Lwowa, odezwę nowej partyi pokojowego odrodzenia, z wezwaniem do utrzymania porządku

Wybory do nowej Dumy.

Petersburg. Według doniesienia gazet, zarząd miejscowy organizuje specyalne biuro do przeprowadzenia nowych wyborów do Dumy państwowej. W wyborach ma być stosowany system jawności.

Przed burzą.

Petersburg. (Tel. ag. pet.). Wczorajszy, trzeci dzień po rozwiązaniu Dumy upłynął spokojnie. Ani w Petersburgu, ani **w Moskwie, ani w innych miastach nie było rozruchów**, ani strejku, któryby pozostawał w związku z rozwiązaniem Dumy. (Stołypin chce łudzić świat telegramami agencyi! *Przyp. Red.*).

Petersburg. Na wszystkich dworcach kolejowych ustawiono warty wojskowe. Pałacu taurydzkiego strzeże wojsko, nikt do wnętrza nie jest wpuszczany, a rzeczy osobiste b. posłów wywożone są pod osłoną wojska.

Petersburg. Jak się „Now. Wremia" dowiaduje, onegdaj delegaci związków zawodowych i związku związków odbyli naradę, na której **uchwalili rezolucyę**, postanawiającą, aby związki wobec rozwiązania Dumy nie pozostały bezczynnymi i że odpowiedzią na to musi być **strejk jeneralny**. Co do chwili rozpoczęcia strejku nie zapadła jeszcze uchwała.

Z drugiej strony to samo pismo donosi z Moskwy, że i tam się odbyły obrady delegatów rozmaitych związków, które postanowiły, ze względu na to, że robotnicy i kolejarze nie chcą teraz strejkować, oświadczyć się przeciw strejkowi. Należy też wstrzymać agitacyę w armii, a skoncentrować wszystko wśród chłopów.

Petersburg. Uwięziono tu wczoraj 2000 osób. W Kronsztadzie aresztowano znowu 70 żołnierzy.

Przeciw strejkom.

Moskwa. Zgromadzenia socyalistyczne oświadczyły się przeciw strejkowi generalnemu w obecnej chwili.

Moskwa. (Pet. Aj tel.) Zgromadzenie skrajnych radykałów oświadczyło się przeciw strejkowi. Dokonano tu licznych aresztowań. Organizacye rewolucyjne mają być zupełnie zniszczone. **Przywódcy ruchu rewolucyjnego w Moskwie zostali aresztowani. Wykryto fabrykę bomb.**

Petersburg. (Pet. aj. tel.) W dzielnicy robotniczej **panuje spokój.** Na wielkiem zgromadzeniu robotników z fabryki Putiłowskiej udało się umiarkowanym odwieść innych od zamiaru strejku jeneralnego. Także i inne meetingi miały spokojny przebieg. Robotnicy zamierzają zająć wyczekujące stanowisko. Także zwolennicy skrajnej lewicy są zdania, iż obecnie **strejk byłby nieodpowiedni.** Centralny komitet strejkowy wystosował do robotników wszystkich fabryk wezwanie, aby **wstrzymali się od strejku politycznego.** To samo wezwanie wystosowano także do personalu kolejowego.

Zaczęli od głowy.

Moskwa. (Tel. aj. pet.). **Aresztowano tu 65 członków tutejszego komitetu partyi socyalno-rewolucyjnej, wśród nich głównych organizatorów powstania.**

Petersburg. (Tel aj. pet.) **Aresztowano kilka osób, które podburzały masy do powstania i strejku.** Znaleziono przy nich bardzo kompromitujące dokumenty, przez **co wpadnięto na trop szeroko rozgałęzionego ruchu rewolucyjnego.**

Petersburg. Centralny **Klub Kadetów został rozwiązany.**

Petersburg. W podwórzu domu, w którym znajduje się klub socyalistyczny, umieściła się policya. Zarządzenie naczelnika miasta zabrania wszelkich zgromadzeń.

Petersburg. (Tel. wł.). Aresztowania rewolucyonistów odbyły się zaraz po zajęciu pałacu Dumy przez policyę. W listach prywatnych do posłów, znalezionych w Dumie, znalazła policya widocznie cenny materyał, informujący o ruchu rewolucyjnym.

List Grodeskula do podoficerów.

Londyn. Dzienniki tutejsze dowiadują się z Petersburga: Wiceprezydent Dumy Grodeskul, który wybrany był w okręgu charkowskim, wystosował do wielu podoficerów Rosyi południowej list następujący:

„Bliskim jest czas, w którym **rząd nie będzie już rozporządzał armią**; armia nie jest już tą samą, jaką była podczas wojny z Japonią. Obecnie wiemy, dla kogo cierpimy nędzę, w której się znajdujemy. Niechaj minister wojny i sprawiedliwości dowiedzą się, że żołnierze przyszli do poznania prawdziwego stanu rzeczy i **że dzielić będą losy i troski narodu**".

Bunty wojsk.

Warszawa. Zbuntowani żołnierze artyleryi napadli na budynek klubu oficerskiego w letnim obozie w Rembertowie, który podpalili. Dwu oficerów zostało zastrzelonych, a wielu poranionych. Dopiero zawezwana piechota przywróciła porządek.

Petersburg. Aby zapobiedz buntom, zgodził się rząd na liczne żądania ekonomiczne żołnierzy.

Kłamliwe sprostowanie.

Brześć litewski. (Tel. aj. pet.). Z powodu rozkazu dziennego komendanta warszawskiego okręgu wojennego, wśród żołnierzy załogującego tu pułku artyleryi oblężniczej i dwóch kompanii artyleryi fortecznej, wybuchł bunt, do którego przyłączyło się niewielu saperów. W toku rozruchów, w czasie których w kasynie oficerskiem powstał pożar, generał Iwanow i kilku oficerów zostało zranionych. Pułk władykaukazki uwięził 240 buntowników, poczem nastał spokój. (Sprawa buntu, według naszych własnych depesz, wczoraj zamieszczonych, miała się zupełnie inaczej. *Przyp. Red.*).

ANARCHIA.

Moskwa. Na kolei sabicłowskiej, po między stacyami Biesiadynkowo a Moskwą, dwóch ludzi uzbrojonych napadło w wagonie na kasyera kolejowego, wiozącego 2.000 rb. i zrabowali mu pieniądze. Do nadkonduktora strzelono. Wyskoczył on z pociągu i zabił się. Podróżni schwytali rabusia z pieniądzmi.

Odessa. Do mieszkania Baranowa wdarło się 8 nieznanych uzbrojonych ludzi, wyciągnęli go na podwórze, poczem rzucili się na jego żonę. Na krzyk zhańbionej nadbiegli sąsiedzi. Zbrodniarze wówczas uciekli. Jednego z nich ujęto.

Rostów nad Donem. Wczoraj przy więzieniu zgromadził się tłum publiczności i zażądał uwolnienia więźniów politycznych. Więźniowie zaczęli wyłamywać drzwi i okna. Do więzienia sprowadzono wojsko, a kozacy rozpędzili tłum.

W Nachiczewaniu w drukarni zrabowano maszynę drukarską. Zrabowano kasę i magazyny. Rabusiów ujęto.

Ruchy agrarne

Balta. W Czeczołpiku w gub. podolskiej rozpoczął się strejk rolny. Urodzaje świetne, ale zboże nie sprzątnięte.

Pogrom w Odessie

Odessa. Mimo, że władze zarządziły ostre środki ostrożności (!?) przyszło wczoraj po południu do **ponownych rozruchów i starcia między kozakami a żydami**. Kilka osób zostało zabitych, kilka rannych.

Odessa. Po pogrzebie zabitego kozaka, który odbył się zupełnie spokojnie, około godziny 1-ej po południu, usiłowano urządzić **pogrom żydowski**, lecz zastosowane środki energiczne przerwały pogrom około godziny 4 tej po południu. Straty zrządzone były niewielkie.

O godzinie 7-ej wieczorem **zaburzenia przeciwżydowskie na krańcach miasta wybuchnęły z nową siłą i przybrały bardzo szerokie rozmiary: burzone są wszystkie sklepy. Żydzi w popłochu uciekają do środkowych dzielnic miasta**. Wielu zupełnie porzuca miasto.

Odessa. (Pet. aj. tel.). Wczoraj panował w mieście spokój. Poszczególne usiłowania zakłócenia porządku natychmiast stłumiono. Żydzi, mieszkający w skrajnych przedmieściach, boją się powracać do mieszkań. — Ubiegłą noc spędziło 10 000 żydów na podwórzu szpitala żydowskiego. Dokonano wielu aresztowań. Ulicami krążą bezustannie patrole. Koszary kozackie są otoczone przez wojsko.

Ucieczka aresztantów.

Charków. Na porannym spacerze aresztantów w więzieniu gubernialnem przeszło 50 kryminalistów rzuciło się do furty więziennej, otwartej celem wpuszczenia wozu z chlebem i 40 uciekło. Wszczęto alarm. Straż strzelała i zraniła 3 aresztantów. 20 udało się pochwycić, reszta, około 20, jest poszukiwana. Rozesłano wszędzie patrole kozackie i dragońskie.

Wieści z Kaukazu.

Odessa. Donoszą tu z Tyflisu, że Tatarzy okręgu Szusza powstali. Wieś Kaladjak, zamieszkała przez kolonistów rosyjskich i ormiańskich, została zupełnie zniszczoną, cała ludność zaś wymordowaną. Wysłano kozaków przeciwko Tatarom.

Petersburg. Na Kaukazie znowu widać ruch powstańczy.

Skrydłow na wyjezdnem.

Petersburg. Nowo mianowany naczelny dowódca eskadry Morza Czarnego, Skrydłow, który we środę wyjechać ma do Sebastopola, oświadczył przedstawicielowi aj. tel. pet.: „Obejmuję bardzo trudne i przed całym krajem odpowiedzialne stanowisko, szczególnie wobec ogólnego krytycznego położenia. Rosya jest chorą, a Morze Czarne, które jest częścią organizmu Rosyi, wymaga bardzo starannej opieki".

Spodziewają się, że marynarze i oficerowie żywić będą zaufanie do Skrydłowa.

Powołanie ambasadora ros. z Paryża.

Paryż. W ambasadzie rosyjskiej wyjazd ambasadora Nelidowa tłómaczą tem, że car chce w obecnej chwili usłyszeć także zdań tego doświadczonego dyplomaty.

Z Królestwa Polskiego

Zamach rewolucyjny.

Warszawa. (B. kor.) Pułkownik żandarmeryi, Salamatow, został na ulicy zasztyletowany. Sprawca umknął.

Walka religijna.

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj na cmentarzu w Zgierzu rozegrała się walka pomiędzy Maryawitami a prawowiernymi katolikami, przyczem 3 Maryawitów odniosło ciężkie rany postrzałowe.

O godz. 8-ej wieczorem na cmentarzu tym odbywały się jednocześnie 2 pogrzeby: katolika i Maryawity. Kiedy oba orszaki znalazły się obok siebie, Maryawici zaczęli wymyślać katolikom, ci im odpowiadali — wywiązała się kłótnia, potem bójka zrazu na kije, w końcu na rewolwery.

Gdy się tak prażono wzajemnie, nadbiegł oddział dragonów. Wśród walczących powstał straszny popłoch. Katolicy uciekli przez parkan, Maryawici zaś przyczaili się w zaroślach i zaczęli strzelać do dragonów. Ci odpowiadali z karabinów. Wymiana strzałów trwała kilka minut. W końcu Maryawici uciekli. Dragoni zrewidowali cmentarz, ale nikogo nie znaleźli. Prócz trzech ranionych Maryawitów, nikt inny szwanku nie poniósł.

Różne wiadomości.

Dom karny dla chłopców sfer wyższych znajduje się w Mettray, koło Toura we Francyi. Miano oficyalne więzienia opiewa „Maison paternelle". Oddają tam synów najzamożniejszych domów, w wieku 12—21 lat. W „Fortnightly Review" znajdujemy opis odwiedzi w tym domu: Stajemy u wrzeciądzów olbrzymiej bramy żelaznej. Zaskrzypiał ogromny klucz w zamku. Wprowadzono nas do wielkiej sali, w której ścianach widniały szeregi małych drzwi. W sali ani okien, ani powietrza, ani nieba, ani słońca. Weszliśmy do celi, wyjątkowej niezajętej, mała, wąska, mogąca z biedą pomieścić łóżko żelazne, stolik, 2 krzesła i umywalnię.

W oknie gęste kraty, za niemi szklanna zasłona drewniana. W ścianie otwór, przez który widać księdza, odprawiającego Mszę św. W tych ciasnych celkach spędzają młodzi więźniowie samotnie dnie i noce po 2, 3 do 7 lat. Każdy z chłopców ma nauczyciela. Wszyscy są izolowani; zamiast nazwisk nadają im numery. Wielu zepsutych młodzieńców odrodziło się duchowo w tej surowej pustelni.

Ciekawe oszustwo orderowe opisują dzienniki wiedeńskie. Ofiarą jego padł pewien naiwny dyrektor banku w Budapeszcie. Otrzymał niedawno list anonimowy z Wiednia, w którym autor jego zapewniał, że ma wysokie wpływy i że może dyrektorowi wystarać się o odpowiedni order za opłatą rządowi 20.000 koron. Nastąpiła długa wzajemna korespondencya, wyjazdy dyrektora do Wiednia, widywanie się tam z jakimiś bardzo eleganckimi panami, z których jeden przedstawił się nawet jako hrabia. Ostatecznie przyrzeczono dyrektorowi wszystko zrobić, żądając pieniędzy nie prędzej, jak po wręczeniu orderu. Nastąpiło ostatnie widzenie się w umówionej restauracyi. Tu, prócz paktujących stron, zjawił się jeszcze jakiś stary, elegancki pan, który się przedstawił jako urzędnik dworski i któremu towarzyszył woźny w liberyi z teką na papiery.

Rzekomy urzędnik dworski wydobył z teki zupełnie prawidłowo wystawione na blankiecie węgierskiego ministerstwa w Wiedniu i ostęplowane pokwitowanie na 20.000 kor., odebrał pieniądze i wręczył dyrektorowi puzderko z orderem Franciszka Józefa, przyczem powiedział mu jedynie, aby orderu nie nosił dopóty, dopóki jego nadanie nie będzie ogłoszone w „Dzienniku urzędowym". Dyrektor uszczęśliwiony pojechał z powrotem do Budapesztu i... począł pilnie czytywać... „Dziennik urzędowy". Jednak wreszcie coś zadługo nie pojawiała się pożądana dla niego nominacya, przybył do Wiednia, zaczął się dopytywać o przyczynę zwłoki i w ten sposób całe oszustwo wyszło na jaw.

Wspaniałomyślność japońska. „Charbińskij Wiestnik" donosi: „Japończycy zakładają w m. Port-Arturze muzeum im. gen. Kondratienki. Na muzeum przeznaczony jest dom, w którym mieszkał zmarły generał. Dom postanowiono zachować w takim stanie, w jakim go zastali Japończycy przy zajęciu twierdzy. U wejścia do kwatery nieboszczyka umieszczono płytę bronzową z datami urodzin i śmierci generała. W komnatach zebrane są portrety bohatera i jego papiery. Komendant twierdzy zwrócił się do wdowy generała z prośbą o nadesłanie fotografii jej męża dla muzeum".

Jak wiadomo, gen. Kondratienko był jednym z nielicznych oficerów rosyjskich, którzy w czasie wojny z Japonią czynami rycerskimi wsławili swe imię. Dla pamięci dzielnego i walecznego bohatera z Port-Artura nie można sobie wyobrazić piękniejszej oznaki, jako pełne pietyzmu unieśmiertelnienie jego imienia ze strony... nieprzyjaciół. Pod wrażeniem tego ciermkie a słuszne uwagi zamieszcza „Charb. Wiest". Oddając pełną sprawiedliwość postępkowi Japończyków, trzeba się tylko dziwić, iż oni poszli w tym względzie znacznie dalej, aniżeli my, i że u nas, w Rosyi, jeszcze ani jednego kroku nie uczyniono w tym celu, aby uwiecznić pamięć generała Kondratienki".

Odkrycie bazyliki rzymskiej. Przy via Salaria, za Rzymem, natrafiono pod willą Savoia Ada na ślady bazyliki św. Sylwestra. Jest to zabytek niezmiernie cenny; w świątyni tej pochowano w wiekach IV, V i VI siedmiu papieży. Komisya „di archeologia Sacra" pracuje nad sposobami zachowania świętych ruin Najlepiej zachowana część bazyliki będzie odnowioną; zostaną odbudowane schody podziemne, po których niegdyś pielgrzymi schodzili do bazyliki i katakomb Prescilli. Grunt, pod którym znajdują się te zabytki, należy do dworu. Król Wiktor Emanuel zwiedzając prastare pamiątki, darował wspomnianej komisyi obszar, obejmujący szczątki bazyliki di san Silvestro.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Za otrzymaniem w liście w znaczkach pocztowych 45 hal

Księgarnia Katolicka Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie G, św. Jana (Hotel Saski)
wysyła natychmiast broszurkę

PORCYJUNKULĘ czyli SKARB ŁASKI
serafickiego nabożeństwa św. O. Franciszka.

Nabożeństwo do Najś. Maryi Panny Anielskiej
za 1 K 30 hal. wysyła się 3 egzemplarze.

Zakład pogrzebowy

Józefy Nowińskiej

Kraków, ulica Mikołajska 14, telef. 248,

posiada na składzie wielki wybór trumien metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa—oraz wieńców sztucznych, metalowych i szarf

Zakład zaopatrzony jest w nowe wspaniałe dekoracye, wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, ze znaną sumiennością i punktualnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa. — Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. — Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc. 5

Zastawione

kosztowności złote i srebrne, oraz zegarki, wykupuje bez kosztów celem zakupna po najwyższych cenach 713

Emil Goldwasser
magazyn zegarmistrzowsko-jubil.
w Krakowie, ul. Grodzka L. 58.

Hotel Polski

w Krakowie, Floryańska 4?
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych, ze światłem, usługą, opałem od 2 koron wyżej. 47

Zdolni sprzedawcy

są poszukiwani na prowincyę.

Stała pensya i prowizya. Listy nadsyłać pod C. S. R. do Administracyi „Nowin".

TEATR ROZMAITOŚCI
W PARKU KRAKOWSKIM.

PROGRAM
od 16-go do 31-go lipca 1906 r.

LEA FLORENCE
subretka.

ARNOLDI u. SOHN
gimnastycy.

FRANZ STEIDLER
wycieczka na tandemie.

CHARLES DAWONS
zdumiewająca tresura małpy „Konsul II".

ALEKSANDER TACIANU
najlepszy światowy śpiewak sopranowy.

EMIL HAUPT
humorysta wiedeński.

JUKITO TORO TRIO
japońskie zabawy wojenne.

Przedstawienie kinematografu najnowszych zdarzeń.

Początek przedstawienia codziennie o godz. 8 wieczór.

Z powodu kończącego się sezonu sprzedaje
PARASOLKI

PO CENACH FABRYCZNYCH 662

Anastazy Froncz, Kraków, Floryańska 17.

M. Jakubowski, Kraków

M. Jakubowski, Lwów

Najdoskonalszemi w zawodzie galwanicznego srebrzenia są **nakrycia stołowe** na białym metalu **firmy:**

M. Jakubowski
w Krakowie.

566

ZALETY:



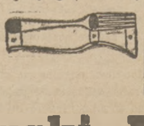
Najtwardszy i najbielszy alpakowy podkład.

Grube posrebrzenie czystem srebrem.

Wzmocnienia w posrebrzeniu na końcach i wypukłościach podług najnowszego systemu srebrzenia (patrz obok a. b. c).

Ręczne polerowanie stalą i krwawnikiem, a nie maszynowe szlifowanie

ZALETY:



Przez powyższe zalety t. j., że w miejscach najwięcej na zniszczenie narażonych, daje się znacznie grubszą warstwę srebra, że podkład jest z jak najbielszego i najtwardszego metalu, oraz że zamiast maszynowego szlifowania, które zdziera srebro, poleruje się ręcznie, uzyskały moje nakrycia stołowe największą wytrzymałość. Ponieważ dobroć rzeczy posrebrzanych po za zaufaniem do danej firmy zależną jest również w wysokim stopniu od technicznego ich wykończenia, przeto nakrycia stołowe w powyższy sposób wykonywane, posiadają znacznie większą wartość od innych, gdyż przy codziennem ich użyciu, a odpowiedniem obchodzeniu się z niemi wytrzymują lat 15—20.

Magazyny własne:

w Krakowie, Sukiennice 26-27
od strony Ratusza.

we Lwowie,
Plac Maryacki.

M. Jakubowski, Kraków

M. Jakubowski, Lwów

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny Ludwik Szczepański. Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 62.